

Elektorski biały kruk

Głubczyce na Śląsku Opolskim znane są miłośnikom dawnych ksiąg głównie za sprawą średniowiecznego tomu praw tego miasta, podarowanego mu przez znamienitą kolekcjonerkę Barbarę Piasecką-Johnson. Miniony rok niespodziewanie ujawnił jednak kolejne głubczyckie cymelium. W dostępnej wąskiemu kręgowi specjalistów bibliotece tamtejszego klasztoru franciszkanów odkryty został wolumin w pełni zasługujący na miano białego kruk. I to bynajmniej nie ze względu na druk, którym jest pochodzące ze słynnej oficyny bazylijskiej Jana Oporina dzieło religijne z 1542 r. O wartości księgi przesądza jej oprawa, opatrzona superekslibrisami Augusta I elektora saskiego (1526-1586) oraz jego żony – księżnej Anny (1544-1577).

Elektor August przeszedł do historii jako najwybitniejszy bibliofil niemiecki epoki renesansu, należący do ścisłej plejady kolekcjonerów ksiązek w całej Europie. W swojej bibliotece na zamku w Annabergu zgromadził około czterech tysięcy tomów, reprezentujących szeroki wachlarz tematyczny – od prawa, przez nauki ścisłe i tajemne, pisma humanistyczne, w tym zwłaszcza historyczne, na obszernym dziale teologicznym skończywszy. Rozrastający się dynamicznie księgozbiór pomnażany był głównie zakupami na targach książki w Lipsku i innych miastach europejskich. August niekiedy angażował się do tego osobiście, korzystając z drukowanych już wówczas katalogów nowości wydawniczych.

Znamienne dla tego bibliofila i miłośnika sztuki było – nie odbiegające wszak od postawy innych humanistów – zabicie o efektywną szatę zewnętrzną nabywanych ksiązek. Dlatego też na swym dworze zatrudnił m.in. najwybitniejszego renesansowego introligatora niemieckiego Jakoba Krausego. Oprawy wykonane w jego pracowni zdradzały zazwyczaj nie tylko doskonale opanowanie rzemiosła, ale i nawiązanie do najlepszych ówczesnych wzorców introligatorstwa włoskiego i francuskiego.

Po śmierci elektora jego biblioteka przewieziona została do Drezn, stając się podwaliną późniejszej słynnej Sächsische Landesbibliothek. W międzyczasie jej najstarsze zasoby przechowywano m.in. w Zwingerze, a później w Pałacu Japońskim, wzniesionym przez króla polskiego i elektora saskiego Augusta II Wettyna. Tamże stworzono specjalną ekspozycję, poświęconą najpiękniejszym woluminom z renesansowego zbioru. Kres jej splendorowi położyła druga wojna światowa: w 1944 r. spłonęła znaczna część najcenniejszych woluminów, a inne wywiezione zostały przez Armię Czerwoną do Rosji. Okoliczności te sprawiły, że każdorazowe ujawnienie nieznanego wcześniej woluminu augustowskiego odbierane jest jako bibliologiczna sensacja.

Prezentowana księga trafiła do głubczyckiego klasztoru po wojnie. Wcześniej przechowywano ją w bibliotece klasztoru franciszkanów we Wrocławiu, do której z kolei prawdopodobnie przewieziono ją w XIX w. bezpośrednio z Drezn, jako dar księcia saskiego Fryderyka Krystiana.

Rzeczony wolumin nie należy do introligatorskich arcydzieł z elektorskiego księgozbioru; jakkolwiek nie budzi wątpliwości oprawienie go w warsztacie Krausego lub któregoś z innych introligatorów pracujących dla Augusta (np. Kaspara Meusera lub Jakoba Weidlicha), to ma on typową dla kręgu niemieckie-



Oprawa renesansowa z superekslibrisem Augusta I – elektora saskiego, prawdopodobnie warsztat introligatorski Jakoba Krausego, około połowy XVI w. (w zbiorach biblioteki klasztoru franciszkanów w Głubczycach)

(fot. Tomasz Kruszewski)

go użytkową oprawę z desek powleczonej świńską jasną skórą i opatrzoną mosiężnymi zapinkami. Jej okładziny zdobione są ślepyimi wyciskami radełek, przedstawiającymi głównie postacie biblijne. W centrum zwierciadeł okładek znajdują się złoczone superekslibrisy o charakterystycznej renesansowej formie okrągłego, antykizującego wieńca, w którym ujęte są herby elektora i jego małżonki. Warto podkreślić, że u schyłku XVI w. kolejny – tym razem anonimowy – właściciel tomu kazał wycisnąć na jego górnej okładzinie swój monogram „M.I.W.S” i datę „1598”, która zapewne dotyczy roku wejścia w posiadanie dostojnej księgi.

Spore uszkodzenia oprawy świadczą o burzliwych, późniejszych losach książki. Jej zachowanie się w bądź co bądź prowincjonalnej i niewielkiej klasztornej bibliotece zdaje się jednak sygnalizować, że pomimo drastycznego przetrzebienia wszelkich zabytkowych księgozbiorów na terenie Polski, w jednym z nich wciąż przechowywane są nieznanne bądź zapomniane woluminy o wyjątkowej randze zarówno historycznej, jak i artystycznej.

Arkadiusz Wagner